

Gazeta Krakowska+ Echo Krakowa

KRAKÓW

DZ. Nr 137 13/14-06-2001

Premiera w tarnowskim Teatrze im. L. Solskiego

Dania jest cmentarzem

— Dania jest więzieniem — mówi Hamlet. Reżyser tarnowskiego przedstawienia Stanisław Świder powinien jednak tę frazę wykreślić ze swojego scenariusza. Bowiem wszystko wskazuje na to, że Dania zmieniła się u niego w jeden wielki cmentarz, na którym pochowano Szekspira.

Zresztą w tarnowskim teatrze motyw cmentarny powtarza się z pewną regularnością. To w końcu na cmentarzu rozgrywała się pocziwa „Zemsta” Fredry, dla czego więc nie umieścić na nim „Hamleta”? Kuriozalność scenografii Krystyny Kuziemskiej nie tylko jednak polega na tym, iż na środku sceny postawiła grób Ojca Hamleta, wokół którego w miarę rozwoju akcji kazała usypać inne kopczyki, ale przede wszystkim na tym, iż boki sceny zabudowała kościelnymi, półokrągłymi ławami, które najlepiej nadawałyby się do postawienia w okolicach konfesjonału. To one tworzą dwór królewski, zastępując trony, na których przeważnie w normalnych sytuacjach zasiadają król i królowa.

Co ma wspólnego kościół z dworem, na którym żyje rozpustny król i niewierna pamięci męża królowa, wie chyba tylko jeden Bóg. Także na wysokościach trzeba szukać odpowiedzi na pytania, które nasuwają się na widok tym razem reżyserskich pomysłów, takich jak choćby ciężarna Ofelia czy wystylizowany na Chrystusa trup Ojca Hamleta, którego twarz ma zresztą — nie wiedzieć czemu — Klaudiusz, Aktor oraz Fortymbrans (we wszystkich tych rolach Marcin Popczyński). Twórca przedstawienia



Tarnowska ciężarna Ofelia rozmawia ze swoim ojcem Poloniuszem

Fot. Miroslaw KOWALSKI

wprawdzie tłumaczy to w jednym z wywiadów faktem, iż Hamlet ma obsesję na punkcie ojca, którego twarz pojawia mu się wszędzie, ale nie zauważyłam, by grający księcia aktor Jan Macewicz choć raz to pokazał.

Zawsze dla interpretacji „Hamleta” było ważne, co czyta młody książę duński. Z dość dziwnej, parakatolickiej inscenizacji tragedii, potęgowanej muzyką gregoriańskich chorałów, mogłoby wynikać, iż trzyma on w ręce „Biblię”. Z drugiej jednak strony nie sądzę, że gdyby to była „Biblia”, tak beztrząsło rzuciłby ją o ziemię. Ale niekonsekwencje to główna cecha tego przedstawienia, które, gdyby zostało pociągnięte do końca w stronę religijną, nabrałoby może jakiegoś sensu. Można by pokazać choćby panującą na dworze obłudę, hipokryzję, przykrytą maską świętoszkowości rozgrywanej w kościelnej nawie, a Ojca Hamleta, zjawiającego się jako Chrystus, jako jedyną postać obna-

żającą prawdę. Tylko czy nie lepiej byłoby zastąpić wtedy Szekspira Molierem?

We wspomnianym już wywiadzie Stanisław Świder mówi, iż w Hamlecie szuka przede wszystkim skandalu:

— Szekspir w swojej istocie musi być skandalem; jeżeli nie to jest tylko grzeczną literą tekstu, nie mającą pod spodem nic drapieżnego — dodaje.

Przykro mi, ale mam odmienne zdanie na temat tego genialnego dramatopisarza, któremu żaden skandal nie jest do szczęścia potrzebny. Wystarczy, że się go dokładnie przeczyta, wystawiając to co napisał. Gdy dzieje się inaczej, a reżyserowi wydaje się, że jest mądrzejszy od autora, to niestety grzebie się Szekspira na teatralnym cmentarzystwie. I to zdaje się przydarzyć się w Tarnowie.

Magda HUZARSKA

W. Szekspir „Hamlet”

Reżyseria: Stanisław Świder

Scenografia: Krystyna

Kuziemska

Premiera: czerwiec 2001